Nr 442. Kraków, Środa 1 września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pochód pod Brody.

»Österreichische Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 31 sierpnia, g. 8 wiecz.

Ofenzywa w Galicyi wschodniej idzie naprzód. Rosyanie stawiają silny opór, ale jedynie tylko tu i owdzie mogą chwilowo powstrzymać pochód wojsk sprzymierzonych.

Kolumny wojsk posuwają się w kierunku Brodów. Po przełamaniu silnych stanowisk obronnych pod **Radziechowem,** nad drogą ze Lwowa do Stojanowa i na wschód od Złoczowa, mogą Rosyanie znaleźć oparcie na grzbiecie **wzgórz Ohorodniki.**

Wojska sprzymierzone są tutaj oddalone od granicy rosyjskiej o 20 do 30 kilometrów.

Oddziały, operujące na południu, równie posuwają się naprzód przez bagna Pantałychy. Rosyjska kontrofenzywa ma powstrzymać pochód zwycięskich wojsk nad Seretem, ale bezskutecznie.

Pesymistyczne przewidywania w Rosyi.

Wiedeń, 1 września.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Doniesienia z Petersburga nie ukrywają, że **położenie w prowincyach nadbałtyckich jest beznadziejne.**

»Riecz« podnosi, że upadek Kowna rozstrzygnął o losie krajów nadbałtyckich, gdyż dalsza ofenzywa niemiecka **opiera się na Kownie,** jako podstawie działań wojennych.

Operacye **przeciwko Rydze** — pisze »Riecz« — są bardzo gwałtowne i prawdopodobnie wojska rosyjskie nie zdołają im się oprzeć. Pojawienie się wielkich »Zeppelinów« nad Rygą świadczy, że Niemcy bezwarunkowo chcą zająć to miasto.

Wbrew pierwotnym doniesieniom o zwycięstwie floty rosyjskiej w zatoce ryskiej, obecnie jest mowa o tem, że **flota rosyjska nie przyjęła walki i cofnęła się do portu.**

Interpelacye w Dumie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 1 września.

»Riecz« donosi: W interpelacyi w komisyi Dumy oświadczył kadet Aleksandrow, wskazując na wypędzanie żydów, że skoro okazało się, iż niepowodzenia wojskowe zawiniło niedbalstwo biurokracyi, jest szaleństwem spychać winę na sześć milionów dobrych żydowskich obywateli. Większością głosów wyraziła komisya przekonanie, że zamykanie w więzieniu rosyjskich żydów jako zakładników jest nieprawnem i nieludzkiem postępowaniem rządu. Sensacyę wywołało doniesienie, że w pewnych miejscowościach odbyły się nabożeństwa dziękczynne z okazyi zdemaskowania i unieszkodliwienia żydowskich zdrajców. Grupa wieśniaków »trudowików« wniosła zapytanie do rządu, z jakiego powodu **polskim rodzinom porwano kilka tysięcy młodzieży, skautów, nawet dwunastoletnich dzieci** i umieszczono w rozmaitych więzieniach wewnętrznej Rosyi. Interpelanci zapytują, na jakich prawnych podstawach opiera się to barbarzyńskie nieludzkie postępowanie i jak długo te nieszczęśliwe dzieci mają się poniewierać w więzieniach.

Stan wojenny w Finlandyi.

Sztokholm, 1 września.

Donoszą tu z Helsingforsu:

General-gubernator zaprowadził stan wojenny w obwodach Wyborg i Abo-Björneborg. — Wszyscy cudzoziemcy i Szwedzi, nie mający naturalizacyi, muszą do 15 września br. opuścić obwód Waza.

Wybuchy w fabrykach prochu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 1 września.

»Daily Mail« donosi z Nowego Jorku: Dwie fabryki prochu w Wilmington (Delaware) wyleciały w powietrze. Fabryki »American power action« w Massachusets i fabryka szrapneli w dziękczynne z okazyi zdemaskowania i unie wiozący bawełnę strzelniczą został prawie zupełnie zniszczony w Gary koło Indiany.

Strajk węglowy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 września.

Doniesienie Biura Reutera. Spory w rewirze węglowym w południowej Walii zostały zażegnane. Uczyniono robotnikom pewne koncesye poddając pod decyzyę sądów rozjemczych pewne sprawy, których dotychczas przedstawiciel urzędu handlowego nie chciał przyjąć do zakresu kompetencyi tych sądów.

Z Warszawy.

Najnowsze rozporządzenia gubernatora Etzdorfa. »Warschauer Zeitung« z dnia 29 sierpnia b. r. ogłasza:

Rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia znosi się wszelkie zarządzenia rządu rosyjskiego co do obywateli Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi, jak konfiskaty majątku, przymusowy zarząd, usunięcie z zajmowanych posad i t. p.

Drugie rozporządzenie z dnia 25 sierpnia wzywa do wydania władzom niemieckim wszelkiej broni palnej, amunicyi i materyałów wybuchowych. Rozporządzenie przewiduje pewne wyjątki. Za przekroczenie tego rozporządzenia przewidziana jest kara śmierci, a przy łagodzących okolicznościach kara więzienia co najmniej 3-letnia.

Dalsze rozporządzenie wzywa wszystkich, ażeby wojskową broń i materyały wojenne, czy to niemieckie lub austryackie, czy też rosyjskie, oddali władzom niemieckim.

Rozporządzenie z dnia 27 sierpnia zarządziło spis samochodów prywatnych.

Rozporządzenie z dnia 27 sierpnia nakłada grzywnę aż do 10.000 marek, albo karę więzienia do 5 lat za niezgodne z prawdą ogłaszanie sądów o wypadkach wojennych.

Instytut weterynaryi. Z pośród zamkniętych skutkiem wojny wyższych zakładów naukowych, ma o ile możności nastąpić jak najrychlej także otwarcie Instytutu weterynaryjnego, ażeby się mógł rozpocząć kurs zimowy. Instytut weterynarski ma być zamieniony albo na Akademię weterynarską, albo przyłączony do wydziału lekarskiego polskiego uniwersytetu, który ma być utworzony. Ażeby zdobyć materyał statystyczny co do frekwencyi, już teraz zostali wezwani studenci do zgłaszania się.

Spis ludności. Sekcya statystyczna komitetu obywatelskiego przystępuje do przeprowadzenia spisu ludności. Kadry rachmistrzów i komisarzy spisowych składać się będą z 2000 osób, pracujących pod kierunkiem członków sekcyi. Spis obejmie miasto i przedmieścia.

Wymarsz legionistów. »Kur. Warsz.« donosi: Warszawski oddział legionistów w dniu 22 b. m. opuścił nasze miasto pod wodzą Sieroszewskiego, udając się tymczasowo do Garwolina.

Legioniści w liczbie kilkuset przechodzili przez miasto obsypani kwiatami.

Lekarze-jeńcy. W liczbie wziętych do niewoli w twierdzy modlińskiej jeńców, jest kilkunastu lekarzy warszawskich, którzy powołani byli do armii rosyjskiej, w charakterze lekarzy rezerwy. Oto niektóre nazwiska: Jan Jarzyński, Bronisław Szybowski, Osiński, Antoni Grosglik i Zygmunt Kusociński.

Ceny biletów kolejowych na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, zostającej pod zarządem niemieckim, są niesłychanie wysokie. I tak bilet trzeciej klasy z Warszawy do Częstochowy wynosi 18 mk. 50 fen., do Sosnowca 21 mk. 80 fen., do Piotrkowa 11 mk., do Żyrardowa 3 mk. 50 fen. Pomimo tych cen, do pociągów dostać się nie można, tak dalece, że wiele osób odbywa drogę z Warszawy do Radomia końmi, a stamtąd odbywa dalszą drogę n. p. do Krakowa koleją austryacką, na Dęblin, Kielce, Miechów.

Bandytyzm. W dniu 26 b. m. w tzw. Kaczym dole ofiarą zuchwalej zbrodni padł przodownik milicyi miejscowej Karol Haman. Napadło nań kilku bandytów, a jeden z nich strzałem z rewolweru położył Hamana trupem. Ś. p. Haman był zarządzającym w jednej z większych fabryk warszawskich. — Policya miejska ujęła dwóch sprawców, którzy się do zbrodni przyznali.

Jestto już drugie z kolei morderstwo popełnione przez bandytów na osobie milicyanta.

Na prowincyi grasują bandyci również. — Oto co donosi »Kuryer Warszawski« z 28 z. m.: Do dworu we wsi Rudnikach wtargnęli w zeszłym tygodniu bandyci i zranili kilku strzałami usiłującego ich powstrzymać lokaja. Zaalarmowany przez huk strzałów administrator majątku p. St. Skórzewski celnym strzałem położył trupem jednego z opryszków. Bandyci dali do Skórzewskiego salwę z rewolwerów, położyli go trupem, poczem obrabowali dwór i zbiegli. Bandytów ujęto i wydano w ręce władz wojskowych.

Gazownia miejska. W dniu 23 b. m. Towarzystwo Desauskie weszło napowrót w swe prawa jako właściciel zakładów gazowych. Przybyły z Dessau generalny dyrektor Tow., p. Heck, odebrał zarząd z rąk sekwestra, mianowanego poprzednio przez rząd rosyjski, p. inżyniera Świdy, i oddał go w ręce p. Jana Wolskiego, jako dyrektora i jego zastępcy, p. Dendery.

Urzędnicy zakładów gazowych wręczyli p. Świdzie adres, poczem dyrektor generalny z gronem urzędników podejmował p. Świdę ucztą w hotelu Europejskim.

Wystawa kwiatów i owoców, urządzona staraniem warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, została otwarta w niedzielę w Bagateli. Wstęp na wystawę jest wolny.

Z ziem polskich.

Za spokój duszy ś. p. Jerzego Żuławskiego, głośnego poety i oficera Legionów polskich, odbyło się w Piotrkowie staraniem Departamentu wojskowego nabożeństwo w kościele bernardyńskim. Wraz z licznym zastępem publiczności przybyli reprezentanci komendy grupy Legionów z kap. Rucińskim, liczni reprezentanci Dep. wojskowego z porucznikiem Biłykiem, oraz wielu podoficerów i żołnierzy. Po mszy św. przed katafalkiem ustawionym w kościele, odprawił kler egzekwie.

Rozwiązanie Komitetu obywatelskiego w Radomiu. „Dziennik Narodowy“ piotrkowski donosi: Dnia 16 sierpnia władze rozwiązały Komitet obywatelski w Radomiu.

Szkoły w Zagłębiu. „Kuryer Zagłębia“ donosi: Z nowym rokiem szkolnym wejdzie w życie program wykładów, opracowany przez władze niemieckie. Program ten wkrótce będzie nadesłany do tutejszych zakładów naukowych z głównej dyrekcyi naukowej w Kaliszu.

Administracya cywilna niemiecka po prawym brzegu Wisły. „Deutsche Lodzer Ztg“ donosi z Lipna: Dzięki bezustannym postępom naszych walecznych wojsk także na prawym brzegu Wisły można było zorganizować administracyę cywilną. Cały obszar administracyjny podzielony został na razie na następujące powiaty: Lipno, Rypin, Sierpec, Żuromin, Mława, Płock i Przasnysz. Położenie gospodarcze naogół zdaje się być korzystne, lubo niektóre powiaty wskutek wojny ucierpiały i wymagają osobnej opieki. W każdym razie targi n. p. w Lipnie dobrze są obsyłane, tak, że artykuły spożywcze, chociaż z natury rzeczy podczas wojny podrożały, zawsze jeszcze stosunkowo są niedrogie. Aby podać kilka przykładów, funt masła kosztuje 70 do 80 fen., mendel jaj 80 do 90 fen., cielęcina 30 do 35 fen., chleba 14 do 16 fen. Tak żołnierze jak administracya postarały się o podcięcie ongiś kwitnącej niezdrowej spekulacyi, o skierowanie handlu w możliwie uporządkowane koleje, o naprawę dróg i ochronę we szelki sposób interesów ogółu przeciw nadużyciom jednostek. Podziwienia godne jest, co uczyniono n. p. w sprawie naprawy dróg, zwożenia żniwa, które i tutaj obłożono aresztem, aby gospodarzy i kupujących uchronić przed nadużyciami i skutkami złej gospodarki. Administracya poświęca nietylko rozwojowi gospodarczemu, lecz i duchowemu ludności szczególną uwagę. Mimo warunków we wszystkich obwodach bardzo trudnych, prawie wszędzie podjęto naukę szkolną i przeprowadzono, choć zrazu tylko częściowe wynagrodzenie sił nauczycielskich.

Oddział szkolnictwa przy prezydyum policyjnem w Łodzi. Przy łódzkiem prezydyum policyjnem otworzono nowy oddział, »oddział szkolnictwa«, któremu przydzielono radcę szkolnego Sąkobielskiego z Köpeniku w charakterze referenta technicznego.

Oddział ten wykonywać będzie zwierzchnictwo nad wszystkiemi publicznemi i prywatnemi szkołami, także gimnazyami i szkołami fachowemi w całym obwodzie, należącym do kompetencyi prezydyum policyjnego włącznie części powiatu Łask, znajdującej się pod administracyą niemiecką. W szczególności zaś opracuje organizacyę szkolnictwa, personalia nauczycieli i zmiany planów szkolnych.

Akcya powyższa niema nic wspólnego z działalnością na tem polu Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, podjętą pod hasłami samopomocy obywatelskiej.

Schronisko dyakonisek dla dzieci w Łodzi. »Deutsche Lodzer Zeitung« podaje wiadomość o założeniu w Łodzi schroniska dla dzieci przez dyakoniski górnośląskie.

»O wielkiej biedzie wśród dzieci łódzkich — czytamy w tem piśmie — słyszały siostry pewnego górnośląskiego zakładu dyakonisek. Z zebranymi w ojczyźnie darami wybrały się w drogę do Łodzi celem oddania swych sił w służbę dzieci. Cesarski prezydent policyjny, do którego siostry zwróciły się o poparcie ich zamiaru, wskazał im ubikacye dla przyszłego schroniska w byłym gmachu monopolu wódczanego nad drogą rokicińską.

Schronisko przyjąć będzie mogło 60 dzieci. Przyjmowane będą w pierwszym rzędzie dzieci bez różnicy wiary, których ojciec znajduje się na wojnie lub w niewoli, a matka zmarła lub jest chora. Schronisko urządzone jest podług t. zw. systemu rodzinnego.

Dom będzie miał piękną nazwę »Heimat für Heimatlose« i utrzymywany będzie z datków, napływających z Niemiec.«

Tragiczna śmierć. W Poznaniu poniósł okropną śmierć wskutek wpadnięcia do otworu windy żołnierz Antoni Pawłowski, rybak z zawodu. Otworzył on przez omyłkę na czwartem piętrze domu przy ulicy Szerokiej drzwi, prowadzące do windy i wpadł do otworu w chwili, gdy winda była na dole. Nieszczęśliwego wydobyto w stanie beznadziejnym i przewieziono do lazaretu, gdzie niebawem umarł.

Eksplozya bomby. „Kuryer Poznański“ donosi: Na dworcu św. Łazarza w Poznaniu wydarzyło się przed kilku dniami wielkie nieszczęście wskutek eksplozyi jednej bomby przy ładowaniu bomb lotniczych. Piętnastu żołnierzy poniosło śmierć, a kilkanaście osób, w tem kilkoro dzieci, odniosło niebezpieczne okaleczenia. W piątek 27 b. m. odbył się wspólny pogrzeb zabitych żołnierzy.

Oszukani Rusini. W „Russkiem Słowie“ pisze ks. Urusow:

„Masowe przesiedlenie się Galicyan do Rosyi nastąpiło skutkiem propagandy różnnych nieodpowiedzialnych agitatorów. Obiecano im ziemię, gotowe gospodarstwa. Wielu z nich żądało po rublu na dzień, co im także przyrzeczono. Przybywszy do Rosyi, zapytywali o grunty, skomplikowane na ich korzyść... Nastąpiło rozczarowanie. „Zamiast dobrodziejstw — mówił Urusow — odsłoniło się jedno nieszczęście“. Koło Równa, w Szubkówce, roztacza się obóz Galicyan — niby cygańska szatra. Osiadły w nim gromady z wójtami na czele. Musiano ich odgrodzić od świata zewnętrznego i otoczyć kordonem z powodu epidemicznych chorób. Położenie nieszczęśliwych było okropne. Pili z zaraźliwych kałuż, żywili się tem, co popadło pod rękę. Spali wśród deszczów i chłodu pod otwartem niebem, nie mogąc zdobyć drzewa dla zbudowania szałasu. Za pieniądze nawet nie mogli nic kupić z powodu wzbronienia stosunków z miastem. Wówczas rozwinęła się kontrabanda. Ukradkiem przywożono towary i sprzedawano je po bezlitośnie wygórowanych cenach, na przykład po 50 kop. funt cukru, 15 kop. funt chleba. Dopiero na zebraniu przedstawicieli Czerwonego Krzyża w Brześciu wypracowano plan pomocy. Wykopano studnie, wykąpano nieszczęśliwych, którzy miesiąc nie myli się, dokonano rewizyi lekarskiej i chorych oddzielono.

Z powodu powyższego oświadczenia ks. Urusowa nadmienia „Prikarpackaja Ruś“, że obietnice owych nieodpowiedzialnych agitatorów nie były tak nieokreślone, jakby się zdawało. Przeciwnie, „kwestyę rozważano bardzo a bardzo poważnie, zarówno w wojskowych, jak i w obywatelskich kołach. Sprawa cała — podług wiadomości z autorytatywnych źródeł — była blizka pomyślnego rozstrzygnięcia. Nie pojmujemy, w jaki sposób ta poważna i realna kwestya znalazła się w szeregu nieobmyślanych obietnic“...

KRONIKA.

Kraków, 1 września.

Zasklepienie Rudawy. Kierownictwo regulacyi Rudawy podjęło roboty około dalszego zasklepienia starego koryta Rudawy za dawną rogatką Wolską przed parkiem powystawowym. Robotnicy zajęci byli najpierw osuszaniem starego koryta, a obecnie wykonują roboty betonowe.

Prezydyum Towarzystwa katol. właścicieli realności wskutek licznych zapytań donosi, że na czwartek 2 września b. r. nie zwołało żadnego zebrania właścicieli realności.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł ogień w drewnianym domu, należącym do Józefa Kowala, zamieszkałego w Beszczu za Dąbiem. Dom spalił się doszczętnie. Miejskiej straży pożarnej z Krakowa i Podgórza udało się ogień zlokalizować. Policya stwierdziła, iż ogień został podłożony. Jako podejrzani o podpalenie aresztowani zostali Jędrzej Toporek i jego syn Ignacy, służący obecnie przy wojsku.

Wpisy do szkółki koedukacyjnej, w otwartej w roku zeszłym szkole ćwiczeń przy pryw. seminaryum naucz. żeńskiem Sebaldy Münnichowej w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 36, odbywają się wpisy dla chłopców i dziewcząt do I. i II. klasy pospolitej w godzinach od 11 do 4 po południu codziennie.

Szkoła, prócz nauki, objętej planem obowiązującym urzędownie, zajmuje dzieci pracą i zabawami według wymagań nowożytnej pedagogii.

Odznaczenia w armii austryackiej. Srebrne medale I. klasy za waleczność od naczelnej komendy armii otrzymali: plutonowy Franciszek Drobniak, Klemens Bełza, Wincenty Piszczek, Wojciech Woźniak, kaprale St. Stanek, szeregowiec St. Karbowski — wszyscy w 13 pułku piechoty; plutonowy Władysław Stypała w 56 pułku piechoty.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: sierżant Karol Seifert, Edward Madej, sierżant Adolf Raszka, plutonowi Fr. Waśniowski, Karol Goc, Andrzej Maciejowski, Antoni Orządała, jednoroczny ochotnik Karol Dziura, kaprale Piotr Chorobik, Jan Stanecki, frajtrzy Jan Kawa, Fr. Kaczmarczyk, Leon Słowik, Wojciech Zbroja, szeregowcy Paweł Koczwara — wszyscy w 13 p. piechoty.

Kronika lwowska.

Sprawa powrotu dra Rutowskiego. Przed tygodniem mniej więcej pisma lwowskie doniosły, że starania w sprawie uwolnienia dra Rutowskiego z zakładnictwa w Kijowie, została załatwiona i że rodzina oczekuje rychłego jego powrotu. Obecnie donosi »Gazeta Wieczorna«, że wiadomość w tej formie brzmi zbyt optymistycznie. Prawdą jest, że powołane do tego czynniki w Wiedniu wdrożyły kroki dyplomatyczne, aby uzyskać uwolnienie dra Rutowskiego w zamian za jeńców rosyjskich. Sprawa jednak wymaga jeszcze żmudnych rokowań. Nie wiadomo więc, kiedy powrót prezydenta Rutowskiego do Lwowa nastąpi.

† **Ś. p. Adam Krajewski,** długoletni współredaktor »Dziennika Polskiego«, członek Towarzystwa dziennikarzy polskich, zmarł w niedzielę po długiej i ciężkiej chorobie w 56 roku życia.

Ś. p. Krajewski zrazu pracował przez lata długie jako kierownik administracyjny »Dziennika Polskiego« i już wówczas zasilał pismo to niejednokrotnie pracami literackiemi. Następnie przeszedł do redakcyi i jako stały współpracownik zasiadał tu z wielkim pożytkiem dla pisma, aż do czasu, gdy przed kilku laty ciężka choroba powaliła go na łoże boleści. Był dziennikarzem sumiennym i gorliwym. W wolnych chwilach oddawał się literaturze. Jego obrazki z życia przedmiejskiego i prace na temat dawnego Lwowa zyskały znaczne powodzenie. Pozostawił po sobie szczery żal i najlepsze wspomnienie w szerokich kołach znających go. Cześć jego pamięci!

Cholera we Lwowie wygasła. Od kilku dni już pisma lwowskie notują coraz mniej wypadków zasłabnięcia na cholerę we Lwowie. Wczoraj, poraz pierwszy od dni wielu, na szpitalu lwowskim cholerycznym wywieszono białą chorągiew na znak, że tego dnia nikt w nim na cholerę nie umarł. Tak więc cholera we Lwowie, wskutek energicznego jej zwalczania, wygasa.

Z ulic Lwowa. Kronikarz „Gazety Porannej“ pisze:

Zniknął wielki, gorączkowy ruch militarny, ludzie przestali się dziwić, spieszyć i zachwycać, jak w pierwszych chwilach po inwazyi. Wszystko wraca zwolna do dawnego stanu z przed roku, zapominamy, jak o ciężkiej zmorze o tym 10-miesięcznym okresie okupacyjnym i tylko wieści o wychodźcach, lub brak ich, przypominają, że istniał. Co chwila jeszcze widać osoby, padające sobie w objęcia i zasypujące się potokiem słów niepowstrzymanym. To ci, wszyscy, którzy otrzymawszy „Offene Ordre“, wrócili szczęśliwie do swoich, okradzionych najczęściej pieleszy.

Uwolnienie hr. Aleksandra Wodzickiego. Jak donosi „Gazeta Wieczorna“, zabrany przez ustępujących z Galicyi Rosyan, jako zakładnik, Aleksander hr. Wodzicki, internowany dotychczas w Kijowie, został za poręką hr. Sobańskiego z Podola, wypuszczony na wolną stopę.

Z kraju.

Pochwała wojsk 46 dywizyi obrony krajowej. Według reskryptu ministerstwa obrony krajowej 30 lipca 1915, otrzymały wojska 46 dywizyi piechoty obrony krajowej, rekrutujące się przeważnie z powiatów Galicyi zachodniej, z powodu okazanego męstwa i dzielnej postawy podczas walk nad Bugiem koło Sokala, następujące dowody uznania:

Rozkaz naczelnej komendy armii z 19 lipca 1915: Wojskom i wodzom grupy generała kawaleryi bar. Kirchbacha, które po czterodniowych, ciężkich walkach, po przekroczeniu wezbranego Bugu, przy najściślejszem współdziałaniu wszystkich rodzajów broni, bohatersko szturmem zdobyły silnie oszańcowane pozycye nieprzyjaciela na wschód od tej rzeki obok Sokala, należy wyrazić moje najzupełniejsze uznanie i podziękowanie ogłosić je wojskom.

Marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk w. r.

Komenda armii podała rozkaz ten dalej, dodając od siebie co następuje:

Dzielnym wojskom i ich dowódcom, stojącym pod rozkazami generała kawaleryi bar. Kirchbacha, składam me życzenia z powodu powyższych wyrazów uznania naszego arcyksięcia, marszałka polnego i jestem przekonany, że wszyscy komendanci, tudzież wszystkie wojska przy każdej sposobności w szlachetnem współzawodnictwie będą usiłowali dorównać bohaterom z pod Sokala.

Komenda korpusu wydała z tego samego powodu rozkaz następujący:

Bohaterowie 46 dywizyi! To, czegoście dokonali w ostatnich 4 dniach pod Sokalem, pozostanie jednym z najpiękniejszych czynów bohaterskich naszej przesławnej armii. Mimo, że do przejścia rzeki nie było ani mostu, ani kładki, nie oglądając się na tę przeszkodę, przebrnęliście Bug, wysoko wezbrany, w ogniu nieprzyjacielskiej piechoty, artyleryi i karabinów maszynowych, usadowiwszy się, odparliście w właściwy Wam sposób z zimną krwią w krytycznem stadyum początkowem ciężkie przeciwataki, wkońcu zaś wyrzuciliście nieprzyjaciela z oddawna przygotowanej, ciężkiemi przeszkodami opatrzonej, dominującej pozycyi fortecznej. Prawie bez żadnego pożywienia, leżąc wśród deszczu i bez dostatecznej osłony, dzielnie przetrzymaliście tę krytyczną chwilę.

Każdy z Was z osobna wie lepiej odemnie, czegoście dokonali; dokonaliście tego, co się wydawało wręcz niemożliwem. — Mogę jednak Wam oznajmić, że to, coście osiągnęli, stało się rozstrzygającem dla wielkich celów. Dziękować Wam, to za mało, ja Was podziwiam, bohaterowie! Dowiedliście ponownie, że umiecie zwyciężać, a pobić się nie dacie! Słuszną dumą napoją czyny Wasze Wasze bitne dywizye siostrzane, nas wszystkich jednak przejmuje wspólne nam uczucie dumy: Należymy do I. korpusu. Moje bezwarunkowe zaufanie i nadal w Was pokładam. Boże wspomagaj nadal!

Niechaj żyje Cesarz!

Kirchbach, generał kawaleryi w. r.

Brzeszcze, 20 sierpnia. (Obchód zdobycia Warszawy. — Ofiarność robotników). Załoga rządowej kopalni węgla kamiennego w Brzeszczach, której podczas wojny przypadło w udziale bardzo ważne zadanie zaopatrywania w węgiel kolei i wojskowych zakładów państwowych, pracuje z zapałem i wytrwale, aby ważnemu temu zadaniu godnie odpowiedzieć i przyczynić się w ten sposób do ostatecznego pokonania wroga i wywalczenia zaszczytnego pokoju.

Mimo wytężonej i pilnej pracy, śledzimy tu jednak wszyscy z żywą radością i wzruszeniem postępy zwycięskich wojsk sprzymierzonych, a każdy sukces ich w polu radosnem u nas odbija się echem. Wieść o zdobyciu Warszawy tutejszy oddział pospolitego ruszenia robotników dla gwarectwa węglowego Brzeszcze obchodził uroczyście. Komendant oddziału, nadporucznik Backhaus, nie szczędził starań, aby uroczystość wypadła okazale. Dnia 8 sierpnia, o godz. 10 rano, na placu obok kopalni odprawił przed pięknie zbudowanym i wspaniale przystrojonym ołtarzem proboszcz Brzeszcz, ks. Julian Migdałek, mszę św. polową, poprzedzoną gorącą nauką, od ołtarza wypowiedzianą. Mszy św., podczas której śpiewał wyborny chór amatorski, z funkcyonaryuszy kopalni złożony, słuchał komendant tutejszego oddziału, nadporucznik Backhaus, dyrektor kopalni inż. Ponesch z gronem urzędników, wszyscy robotnicy tutejsi ze sztandarem, oficerowie, stacyonowani w pobliskich Jawiszowicach, wraz ze swoim oddziałem wojskowym, grono zaproszonych oficerów i gości z Oświęcimia i tłumy ludu. Oddział robotniczy i oddziały wojskowe, biorące udział w uroczystości, przedefilowały przed komendantami, u-

[ucze]stnikami i gośćmi. W gospodzie gwarectwa odbyło się następnie śniadanie, które wydała komenda i c. k. dyrekcya kopalni dla zaproszonych gości oraz wszystkich żołnierzy i robotników, na uroczystości obecnych.

W miesiącu lipcu zjawiła się u komendanta kopalni deputacya robotników, z górnikiem Gałką na czele, przyprowadzona przez nadsztygara Magerlego i złożyła kwotę 867 kor. 90 hal. z prośbą, aby komendant zechciał przesłać ją na cele Czerwonego Krzyża. Kwotę tę zebrali robotnicy i funkcyonaryusze dyrekcyi, przyczem podnieść należy, że inicyatywa składki wyszła od robotników samych. Zważywszy, że nie jest to pierwszy dowód samorzutnej i wielkiej ofiarności tutejszych robotników, którzy od wybuchu wojny złożyli już na cele wojenne, filantropijne i narodowe około 4.000 koron, należy z wielkiem uznaniem podnieść tę wielką ofiarność tutejszych robotników.

Ze świata.

Sprawa powrotu uchodźców do Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, w częściach Królestwa Polskiego, znajdujących się pod zarządem administracyi niemieckiej, wyszło rozporządzenie z dnia 3 lipca b. r., wzywające pod karą grzywien wszystkich uchodźców do powrotu do swoich siedzib. — Ponieważ rozporządzenie to było rozmaicie interpretowane co do osób, które mogą nadal pozostać poza krajem, więc »Deutsche Warschauer Zeitung« z dnia 29 sierpnia b. r. ogłasza urzędownie, że poza granicą kraju mogą pozostać wszyscy robotnicy rolni i przemysłowi, tudzież wszystkie osoby, które zawarły umowy o pracę, o ile przebywają w państwie niemieckiem i sprzymierzonych z Rzeszą niemiecką państwach (a więc w Austro-Węgrzech i Turcyi. U. R.).

Nadmiar kandydatów na posady. »Kur. Warsz.« donosi z Berlina: Po zajęciu Warszawy, zgłosiło się do niemieckiego cesarskiego zarządu cywilnego Polski tylu kandydatów ze wszystkich okolic państwa o posady, że obecnie zapotrzebowanie pod tym względem co do stanowisk tak w służbie wewnętrznej, jakoteż zewnętrznej pokryte jest całkowicie. I na stanowiska, które mogą powstać w przyszłości, zapisana jest bardzo znaczna liczba kandydatów.

Śmierć chorwackiego publicysty. Na polu walki poległ jeden z najwybitniejszych literatów chorwacko-serbskich, redaktor największego dziennika chorwackiego „Obzor", Vilko Gabarić. Pisywał on poezye i nowele oraz studya krytyczne, podpisując się pseudonimem Jarmołow.

Opieka nad pomnikami w Belgii. Z Brukseli telegrafują: Pod protektoratem generalnego gubernatora Belgii generał-pułkownika Bissinga w dn. 28 i 29 b. m. odbyły się posiedzenia w sprawie opieki nad pomnikami. Zgromadzenie wyraziło uznanie administracyi niemieckiej i austryackiej za opiekę nad pomnikami na terenach wojennych w Belgii, Francyi i Galicyi.

Zbrodnie dowódców rosyjskich. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Do licznych istniejących dowodów barbarzyńskiego, sprzecznego z prawem narodowem postępowania Rosyan z naszymi jeńcami wojennymi przybywa nowy dokument: Żołnierze Alfred Schlagg i Hugo Trunk, obaj z c. k. pułku piechoty obrony krajowej nr 4 dostali się d. 28 stycznia w pobliżu wsi Grab na zachód od przełęczy dukielskiej do niewoli, ale później udało się im zbiedz i powrócić do swych oddziałów. Zeznali oni, że po ich ujęciu, zostali w zupełności obrabowani. Zabrano im nawet ostatni kawałek chleba, tak, że podczas marszu do Lwowa przez cztery dni byli bez wszelkiego zaprowiantowania i jedli tylko to, co im dała po drodze ludność cywilna. Po wzięciu do niewoli umieszczono ich w stodole. Nagle usłyszeli w bezpośredniej bliskości strzały. Schlag wybiegł ze stodoły i widział, jak 13 ludzi z jego pułku, mających z tyłu związane ręce, na rozkaz rosyjskiego majora zastrzelono. Obaj żołnierze przysięgą potwierdzili te zeznania.

Zmarli.

W Miechowie zmarł w dniu 22 lipca Zygmunt **Wyszkowski**, b. prezydent Miechowa, przeżywszy 70 lat.

Szymon **Kornblum**, kupiec w Krakowie, zmarł dnia 28 sierpnia 1915 r., przeżywszy lat 75.

Repertoar Teatru miejskiego.

Środa dnia 1 wieczór: »Anioł Stróż«.
Czwartek d. 2 wieczór: »Opowieści Hofmana«.

Repertoar Teatru ludowego.

Czwartek o godz. 7½ wieczór: »Grube ryby«. komedya M. Bałuckiego. Występ Ferd. Feldmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 31 sierpnia termometr doszedł od + 9·7 do + 23·7 C.; barometr zwolna podnosił się.
Dnia 1 września o godz. 7 rano stan barometru 742·0 termometru + 9·9 C; wiatr: zachodni.

Ostatnie chwile Modlina.

Warszawski »Przegląd Poranny« z dnia 23 sierpnia przynosi szczegóły oblężenia i zdobycia Modlina przez wojska niemieckie, na podstawie opowiadań osoby, przybyłej z Modlina do Warszawy.

Z opowiadań tej osoby wynika, że twierdza modlińska miała być według planu broniona przez załogę, wynoszącą 120.000 ludzi. Jednakże w dniu rozpoczęcia oblężenia załoga wynosiła tylko 100.000 ludzi. Co do zaprowiantowania twierdzy, to informator »Przeglądu Porannego« stwierdza, że bezpośrednio przed oblężeniem przywieziono do Modlina 12.000 sztuk rogatego bydła stepowego, oraz kilka tysięcy krów i wołów zarekwirowanych w sąsiednich powiatach. Pozatem olbrzymie składy, mieszczące się w głębokich piwnicach twierdzy, były szczelnie zapełnione mąką i innemi produktami spożywczymi. Według opinii komendanta gen. Bobyra, twierdza przy całkowitym składzie załogi, zaprowiantowana była co najmniej na półtora roku.

Dziesięciodniowego oblężenia twierdzy, które się skończyło jej zdobyciem, mieszkańcy Modlina, znajdującego się w środku pierścienia fortów odległych od osady nieraz na kilka kilometrów, prawie nie odczuli; słyszeli wprawdzie gwałtowną kanonadę na fortach, jednak bezpośrednio okropności oblężenia nie przeżywali.

Dopiero we środę dnia 18 sierpnia zaczęto w mieście przebąkiwać o poddaniu twierdzy. Saperzy rozpoczęli gorączkową działalność. Sprowadzono nowe miny pyroksylinowe, które umieszczono pod mostem i na przyczółkach fortowych i poczyniono przygotowania do podpalenia magazynów i składów wojskowych. Tego samego dnia jeszcze, wieczorem, wysłano oddział żołnierzy, któremu nakazano wystrzelać zgromadzone w twierdzy konie. W nocy ze środy na czwartek rozpoczęło się palenie składów i spichrzów ze zbożem i mąką.

We czwartek, gdy poddanie twierdzy było już — jak można przypuszczać — rzeczą zdecydowaną, przystąpiono do zniszczenia znajdujących się w komendzie twierdzy zasobów pieniędzy. Na głównym podwórzu cytadeli główny skarbnik twierdzy, przy pomocy żołnierzy saperów ułożyli stos nowych banknotów i polawszy to wszystko naftą, zapalił.

Jednak wobec padającego deszczu, a także wobec pospiechu, z jakim tę czynność uskuteczniano, papierowe pieniądze paliły się źle. Po odejściu więc wojska i skarbnika, przypatrujący się tej niezwykłej operacyi ludzie i żołnierze ugasili ogień i z pod popiołu wydobyli wcale ładny zapas nieuszkodzonych banknotów, przeważnie sturublówek.

Około godziny 4 po południu znaczną część nagromadzonego w twierdzy bydła spędzono na wielki most, a gdy tak most cały został zapchany wołami — wysadzono go w powietrze. Nagromadzone na nim bydło w części zginęło w wybuchu, w części potopiło się w rzece. W nocy zaczęto palić składy intendantury, magazyny ubrań i butów.

Wśród ogłuszającej kanonady z fortów i do fortów zaczęły się rozlegać głośniejsze jeszcze od strzałów wybuchy podminowanych fortów.

Z rana ujrzano w Modlinie wkraczające zwycięskie wojska niemieckie. Na głównem podwórzu cytadeli, otoczeni oddziałem wojska składali oficerowie rosyjscy na ręce oficera niemieckiego broń swoją. Na czele niedawnych jeszcze władców, a w tej chwili jeńców, stał komendant twierdzy generał Bobyr.

Uczczenie ks. biskupa Bandurskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 sierpnia.

Staraniem wiedeńskiej Ligi Kobiet N. K. N. odbył się dziś wieczorem w olbrzymiej sali odczyt ks. biskupa dra Wład. Bandurskiego na temat »Polska, a Rosya w pieśni największych wieszczów narodu«. Na odczyt przybyli reprezentanci miejscowych organizacyj narodowych i Stowarzyszeń polskich, zastęp legionistów, bawiących chwilowo w Wiedniu i tłumy uchodźców.

Dostojny prelegent w blisko godzinnym odczycie, przeplatanym cytatami z naszej poezyi, wskazywał na potęgę ducha polskiego, którego nawet przeszło stuletnia niewola, mimo niesłychanych gwałtów, nie potrafiła stłumić.

Po odczycie złożono ks. biskupi adres hołdowniczy od miejscowej Polonii i uchodźców. Serdeczna ta manifestacya uczuć wywarła bardzo silne wrażenie, miała bowiem przebieg podniosły i nad wyraz poważny.

Przemówiła najpierw w imieniu Ligi Kobiet przewodnicząca p. Olga D e k a ń s k a. — Składając podziękę za przepiękny odczyt, złożyła mówczyni ks. biskupowi cześć i gorącą wdzięczność za ojcowską opiekę, niestrudzoną, ideową pracę i krzepiące ducha przedziwnie wielkie słowa ks. biskupa, któremi umacniał wielotysięczną bezdomną rzeszę, rzuconą na tułaczkę.

Następnie przemówił członek Izby panów dr Alfred Z g ó r s k i i w imieniu wszystkich wiedeńskich polskich organizacyj złożył biskupowi wyrazy czci i hołdu. Gdy przed rokiem podniosła się kurtyna we wszechświatowym teatrze — mówił — rozpoczęła się odgrywać najstraszniejsza tragedya, jakiej dotąd ludzkość nie miała, tragedya polska. Niczem zagony tatarskie, niczem saraceńskie rozboje w porównaniu z tem, jak sobie Moskwa pohulała po polskich ziemiach. Polała się strumieniem krew polska, nasze mienie, nasze pamiątki historyczne i narodowe padły w płomieniach, setki tysięcy naszych braci i sióstr popędzili Moskale w głąb Rosyi, poza góry Uralu i Kaukazu, a setki tysięcy wypędzili ku zachodowi, ku Wiedniowi i granicznym okolicom państwa austryackiego. A gdy w dodatku Moskal niemal pod bramami Krakowa zatknął sztandary, ogarniała nas rozpacz. Na szczęście jednak mieliśmy dość ludzi o wielkiem sercu, którzy ani nie dozwalali rozpaczać, ni wiary tracić. A między tymi mężami wielkiego serca, Ty, czcigodny arcypasterzu prym wodzisz, Tyś nas pocieszał i koił, Tyś dodawał otuchy i wzmocnił wiarę. Niezapomniana będzie chwila, gdy w listopadzie zeszłego roku odchodziła z Wiednia trzecia kompania Legionów. Wtedy to Ty z kazalnicy Zmartwychwstańców, Ty zmartwychwstania kapłanie, błogosławiłeś im na drogę, stałeś ich na zwycięstwo i zdobycie Warszawy. I tak stałeś się Najczcigodniejszy biskupie Arcypasterzem wygnańców i Arcykapłanem Legionów. I sprawdziły się Twoje wierzenia i ziściły się Twoje przepowiednie. Nastąpiła zmiana na polu walki. Idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, wypędzono już Moskala prawie z całej Polski, a Warszawa również oczyszczona z Moskali. Najpotężniejszego państwa przemożny kanclerz wyraża podziw dla naszego patryotyzmu i twierdzi, że taki patryotyzm musi wieść do zwycięstwa. To też m u s i z w y c i ę ż y ć i i d e a n a s z a«.

Wśród niemilknących oklasków, podeszło do ks. biskupa kilku legionistów i wręczyło mu przepięknie oprawny adres, zawierający podpisy członków Naczelnego Komitetu Narodowego, Wiedeńskiego Komisaryatu N. K. N., Ligi Kobiet, Komendy Stacyi zbornej Legionów polskich w Wiedniu, Wied. Delegacyi Samarytanina polskiego, Gospody legionistów, Komitetu opieki nad legionistami, Schroniska dla legionistów, członków »Odrodzenia Ziemi polskiej«, Związku katol. Kobiet polskiej emigracyi, Stow. »Strzecha«, akadem. »Ognisko«, »Domu polskiego«, wiedeńskiego T. S. L., Biblioteki polskiej, Towarzystw polskiej socyalnej-demokracyi i t. p. Okładkę adresu ze skóry i bronzu zdobi artystyczny rysunek malarza Zygmunta Dzbańskiego, wyobrażający orła polskiego zrywającego się do lotu, pasterza z owcami i dwóch legionistów przy pługach. Każda karta zdobna jest artystyczną winietą. Na pierwszej stronie kartonu jest napis: »Przez naród ukochanemu Krzewicielowi Ducha polskiego Najprzewielebniejszemu księdzu biskupowi dr Władysławowi Bandurskiemu«, a ponadto na innej stronie znajduje się pięknej treści adres od Gospody legionistów. Adres ten odczytała p. Zofia D ą b s k a, poczem młodziuchna Zosia S z y m o n o w i c z ó w n a wypowiedziała wiersz od dziatwy polskiej, napisany przez Melanię Medlingerównę.

W odpowiedzi na niespodziewane słowa hołdu, zaznaczył ks. biskup B a n d u r s k i, że nie jemu należy się hołd, lecz idei, której służy, a która tkwi w głębi duszy każdego Polaka: spełniał tylko obowiązek. »Cześć zaś należy się tym, co do orężnej stanęli rozprawy z wrogiem i uwierzyli w nadzieję, przeciw samejże nadziei, cześć kochanej młodzi naszej i sławnym Legionom naszym, co krew swą serdeczną i życie niosą w ofierze swej Matce, cześć tym, co przy nich sercem i duchem stanęli, troską i pieczą otoczyli matczyną. Ukochanie idei naszych Legionów i wolności, to nie zasługa, ale obowiązek każdego Polaka, który rozumie, że ci bohaterzy dzisiejszej doby, w czasie najstraszniejszej dziejowej zawieruchy, uratowali cześć i honor narodu, podniósłszy wysoko sztandar wolności«.

Słowa ks. biskupa przyjęto frenetycznemi oklaskami, a gdy one umilkły, jawił się na estradzie chór legionistów, chwilowo bawiących w Wiedniu i odśpiewał pieśni obozowe, oraz hymn narodowy. W podniosłym nastroju zakończyła się zaimprowizowana, a jednak tak bardzo serdeczna i jednomyślnem uczuciem zebranych owiana manifestacya hołdu. *L.*

Lud polski o II brygadzie.

Na pozycyi, 27 sierpnia 1915.

(wm) W ostatnich dniach wpłynęła do II brygady Legionów polskich następująca rezolucya:

Dla Ekscelencyi Durskiego, Marszałka Polnego Porucznika i Brygadyera II Brygady polskich Legionów.

Zebrani w dniu 15 sierpnia 1915 r. w Czarnym Dunajcu ku uczczeniu rocznicy stworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego obywatele, którzy z okręgu sądowego czarnodunajeckiego oddali 230 Legionistów walczących od początku wojny dzielnie w Karpatach z odwiecznym wrogiem naszej Ojczyzny i pod Twojem, Wodzu i Ekscelencyo, wytrawnem dowództwem, składają na Twe ręce wyrazy głębokiej czci dla Ciebie, Ekscelencyo i dla podhalańskich polskich Legionistów, składają dalej wyrazy pełne podziwu dla ich wytrwałości, waleczności i dzielnej obrony ziem polskich i węgierskich

Wyrazy te, pochodzące z serc ludu podhalańskiego, racz przyjąć, Ekscelencyo, jako nasze ojcowskie i chłopskie uznanie, które po wieczne czasy niechaj żyje w pamięci ludu polskiego.

Cześć Bohaterom II Brygady polskich Legionów!

W Czarnym Dunajcu, dnia 15 sierpnia 1915.
(Następują liczne podpisy.)

Z Dąbrowy.

— 25 sierpnia.

(Trudności aprowizacyjne. — Akcya narodowa w mieście i na wsi. — Niezwykła ofiarność ludu w chwili obecnej na Legiony. — Wiadomości o Legionistach z Dąbrowskiego).

W miasteczku naszem zaczynają utrwalać się na nowo stosunki normalne. Jak wszędzie, tak i u nas, drożyzna rozmaitych artykułów spożywczych dotkliwie daje się we znaki. Ogłoszona świeżo taryfa maksymalna nie zapowiada bynajmniej zmiany na lepsze pod tym względem. Przeciwnie, nie brak objawów, wskazujących, że najbliższa przyszłość przykre w tej dziedzinie przyniesie nam niespodzianki. Bo oto kobiety wiejskie żadną miarą słyszeć nie chcą o cenach, w taryfie wyszczególnionych — i wręcz oświadczają, że przestaną do miasta dostarczać nabiał i inne produkta, jeżeliby istotnie taryfa ta miała obowiązywać. I już obecnie widać skutki tych pogróżek naszych gospodyń. Nabiału w mieście coraz mniej i mieszkańcy Dąbrowy będą zmuszeni sami wędrować do wsi okolicznych na zakupy, jeżeli gosposie istotnie spróbują na szerszą skalę zastosować opór bierny.

Z okazyi rocznicy wkroczenia Strzelców w dzierżawy Królestwa Polskiego z Piłsudskim na czele, i oswobodzenia Warszawy, zakrzątnął się inżynier Stanisław S z p a k, delegat Departamentu wojskowego Legionów na powiat dąbrowski, około uczczenia doniosłej onej chwili stosownymi obchodami w okolicy. W samem mieście odbyło się 8 b. m. z tej okazyi nabożeństwo i kazanie, które wypowiedział ksiądz kanonik Koneczny, zasłużony na niwie społecznej i narodowej kapłan. Ponadto zarządził ksiądz Koneczny w tym dniu podczas trzech nabożeństw składkę na cele Legionów, która przyniosła znaczniejszą kwotę. Po południu zebrała się publiczność miejscowa i włościaństwo na odczyt okolicznościowy, który wygłosił inżynier Szpak. Uproszone panie sprzedawały odznaki i wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego.

W tym samym dniu urządzono na apel Powiatowego Komitetu N. K. N. obchody patryotyczne w Luszowicach, Szczucinie, Oleśnie, Bolesławiu i innych miejscowościach powiatu. Szczególnie pięknie i podniośle wypadły manifestacye w Luszowicach i Szczucinie, gdzie zebrano znaczne sumy na Legiony. Zasługa to wyłączna tamtejszych proboszczów: ks. Muchy i Ligięzy, którzy w kościołach swoich wypowiedzieli piękne kazania, duchem patryotycznym owiane, bohaterstwo i bezgraniczne poświęcenie Legionów sławiące. Z uznaniem podnieść należy ofiarność chłopa polskiego w Dąbrowskiem, który przed najazdem wroga złożył na Legiony około 80.000 K, a także i obecnie, pomimo wyniszczenia półroczną inwazyą nieprzyjacielską, nie szczędzi grosza na cele swoich bohaterów-Legionistów. N. p. lud w S z c z u c i ń s k i e m złożył świeżo z okazyi rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa Polskiego i wzięcia Warszawy 260 K na Legiony. I na ten sam cel chłopi z parafii L u s z o w i c e złożyli dzięki inicyatywie ks. Muchy 281 K, zaś parafia B o l e s ł a w 280 K. Także i z innych okolic popłynęły i w dalszym ciągu płyną datki na poparcie zbrojnej akcyi Legionów o wyswobodzenie Ojczyzny z pod obcego jarzma.

Z powiatu dąbrowskiego zaciągnęło się w szeregi Legionów około 200 ochotników, prawie wyłącznie ze sfer włościańskich. Większość z pośród nich brała udział w całej kampanii karpackiej w II. i III. pułku, i dotychczas jeszcze walczy na granicy besarabskiej. Przyszły oficyalne wiadomości, że wielu Dąbrowiaków jest rannych i chorych, a kilku dostało się do niewoli rosyjskiej. Między innymi pojmany został w niewolę podczas walk w Karpatach Edward Z a l a s i ń s k i, urzędnik tutejszej Kasy Towarzystwa zaliczkowego, który siedmiu kulami był poprzednio ranny. Także i akademik O w s i a n y z I. brygady Legionów został ranny, a Władysław H o r n b e r g e r, również z I. brygady, syn powiatowego komendanta żandarmeryi w Dąbrowie, za liczne bohaterskie czyny odznaczony został medalem przez naczelną komendę armii. *Tom. Pl.*

O przeniesienie rezydencyi carskiej.

Budapeszt, 1 września.

»Az Est« donosi pośrednio z Petersburga:

W gmachu petersburskiego generalnego sztabu odbyła się wielka konferencya, w której wzięli udział generał Ruzskij, generalissimus Mikołaj Mikołajewicz, generałowie Frołow i Januszkiewicz, mistrz dworu baron Frederiks i komendant wojskowy Moskwy, książę Jussupow. Obecność ks. Jussupowa oraz ministra dworu przemawia za tem, że narada toczyła się około kwestyi **przesiedlenia dworu carskiego do Moskwy.**

Jak podają ze strony dobrze poinformowanej, wręczył bar. Frederiks bezpośrednio po upadku Kowna carowi memoryał, w którym proponował carowi przeniesienie się do Moskwy. Aby jednak przesiedlenie to nie wywołało poruszenia pośród rosyjskiego ludu, miało się upozorować je **pielgrzymką do popiołów św. Serafima w Kijowie i Sarowie.** Pielgrzymka ta wywołałaby w każdym razie dobre wrażenie u ludu. Od generała bar. Grabbego dowiedział się wielki książę o tym memoryale i tak on, jak i generał Ruzskij, któremu powierzono obronę Petersburga, stanowczo oparli się temu projektowi. Wtedy też wiele poczęto mówić o nastąpić mającej zmianie w ministerstwie dworu. Wielki książę zaproponował zastąpienie barona Frederiksa generał-adjutantem jego, generałem Maksimowiczem, który objął pełną odpowiedzialność za to, że car spokojnie pozostać może w Petersburgu.

Gdy następnie padł Brześć Litewski, powołał car do siebie prezydenta Dumy Rodziankę, z którym konferował dwie godziny i przy tej sposobności poruszył też kwestyę przesiedlenia się do Moskwy.

Rodzianko zaproponował na razie odesłanie tylko archiwów państwowych i zbiorów sztuki cesarskich, przesiedlenie się dworu carskiego jednak ze względu na nastrój w Dumie oraz na wzrastającą nerwowość u ludu, uznał **za wprost niebezpieczne.** Dla całkowitego uspokojenia cara użyły się sfery dworskie podstępu, przedstawiając carowi bitwę morską w zatoce ryskiej jako wielkie zwycięstwo, które całkowicie już zapewniło bezpieczeństwo Petersburgowi.

Minister marynarki G r i g o r o w i c z, którego car zawezwał na posłuchanie, potwierdził wiadomość o zwycięstwie rosyjskiej floty bałtyckiej. Car jednak dowiedział się, podobno przez ministra dworu i przez ks. K o c z u b e j a o istotnym stanie rzeczy, poczem zarządził, aby wymienieni dygnitarze zgromadzili się celem omówienia kwestyi przesiedlenia się dworu. Rezultat obrad jest jeszcze nieznany, tymczasem generał G r ü n w a l d zwołał nocy następnej główne osobistości urzędu marszałkowskiego na konferencyę, w której brał udział także szef pojazdów dworskich K o p i ł k i n.

Lekarz przyboczny cara, B o t k i n, odjechał już do Moskwy, dokąd powołano też drugiego lekarza nadwornego B i t n i e w a, który bawił dotąd na p o l s k i m t e a t r z e w o j n y.

Straty Lwowa z powodu inwazyi rosyjskiej.

»Wiek Nowy« podaje następujące zestawienie strat, które poniosła gmina m. Lwowa z powodu okupacyi rosyjskiej:

1) W dobrach miejskich Zubrza, Brzuchowice, Skniłów i i. zostały przez Rosyan wycięte ogromne lasy. Drogi zostały tam zniszczone przez pobudowane na nich okopy i transzeje, grunta i urządzenia poniszczone przez urządzone na nich nowe drogi.

2) Gmina za pośrednictwem magistratu musiała dostarczać bezpłatnie światła elektrycznego dla budynków rządowych, wojskowych i szpitali, które nie płaciły także za wodę. Dalej musiała gmina dostarczyć nieproporcyonalnie wysokiej ilości bezpłatnych kart tramwajowych dla najrozmaitszych funkcyonaryuszy rosyjskich, ich żon i dzieci. Musiała płacić podwody, do których zaliczano fiakry dla oficerów nawet dla ich prywatnych przejażdżek z przyjaciółkami. Gmina musiała płacić wszelkie druki, rozporządzenia, ogłoszenia rosyjskie, które drukarnia, jako nagłe, liczyła sobie podwójnie; dalej musiała własnym kosztem dostarczyć tablic z rosyjskimi napisami ulic itd.

3) Gmina dostarczyła grunt na cmentarze, cmentarz prawosławny, cmentarz »Chołm sławy«. Bezpłatnie musiała urządzać pogrzeby i dostarczać trumien zwykłych drewnianych. Tylko za droższe trumny metalowe i wystawne pogrzeby płacono.

4) Z polecenia pułkownika Szeremetiewa musiała gmina wypłacać około dwudziestokoronowe zapomogi wszystkim uwolnionym z więzienia szpiegom rosyjskim.

5) Budynki miejskie, szkoły i ich urządzenia zostały zniszczone z powodu pomieszczenia w nich wojska i lazaretów. W jednej ze szkół np. gdzie nie były jeszcze urządzone klozety i kanalizacya, urządzili sobie klozet żołnierze w piwnicach i w całym szeregu piwnic znajduje się obecnie istne jezioro cuchnącej gnojówki, którą teraz zakład czyszczenia miasta wypompowuje.

6) Zarekwirowano miejskie konie, węgiel, drzewo i koks z gazowni, elektrowni i innych instytucyj miejskich.

7) Miasto zmuszone było założyć i opłacać z własnych funduszów biuro tłómaczów rosyjskich w magistracie oraz biuro przepustek, gdzie musiano donająć znaczną ilość funkcyonaryuszy. Dopiero przez to biuro wystawione przepustki sankcyonował pułkownik Konstantynow.

8) Magistrat musiał swych urzędników przeznaczyć do pełnienia funkcyj pomocniczych przy władzach rosyjskich jak np. gradonaczalstwie i uczastkach dla udzielania informacyi i t. d.

9) Miasto musiało ponieść koszta z powodu funkcyonowania tramwajów dla przewożenia rannych w czasie nocnym, oraz ponieść wydatki dla pomnożenia straży ogniowej dla gaszenia pożarów, które Rosyanie wzniecali.

10) Miasto poniosło utrzymanie policyi i milicyi miejskiej, wydatki drobne itd.

Oto w streszczeniu obraz strat, jakie poniosła gmina miasta Lwowa przez czas i z powodu okupacyi miasta przez Rosyan. Suma ich jest bardzo wysoka i obciąża bardzo znacznie budżet miejski.

Angielskie miasto we Francyi.

Pewnego sierpniowego dnia, około godziny pół do pierwszej po południu wsiadłem do pociągu na dworcu kolei północnej w Paryżu —, pisze korespondent »Frankfurter Zeitung«. — Postanowiłem koniecznie zwiedzić jako wielką osobliwość jedno z angielskich miast w północnej Francyi, czy to Calais czy Boulogne sur mer. Podróż moją zabezpieczyłem sobie nieuniknioną przepustką — »sauf conduit« — wydaną przez gubernatora miasta Paryża. Przepustkę otrzymałem dopiero na mocy przychylnej decyzyi komisarza policyi mojej dzielnicy, którego zdołałem przekonać o konieczności mojej podróży. Ponieważ wątpiłem, ażeby się można dostać do Calais, więc wniosłem prośbę o wydanie przepustki do Boulogne i »dalej«, mając zamiar z Boulogne urządzić dalszy ciąg podróży.

Pociąg jest przepełniony. W moim przedziale jestem jedyną osobą cywilną. Już w domu zamieniłem kapelusz na angielską czapkę podróżną, a niepogoda była dostatecznym powodem do zabrania z sobą nieprzemakalnego płaszcza, równie angielskiego. Moja fajka dymi przeraźliwie. Tytoń drapie w gardle — fajki już od wieków nie paliłem — ale musiałem zewnętrznie upodobnić się do Anglika. Mówię po francusku tak jakgdybym miał w gębie pół funta gniecionych ziemniaków. Mam jechać 7 godzin, więc trudno wytrwać bez rozmowy.

Wszyscy mówią o wojnie, no — i o barbarzyńskich »boches«. Jakiś podróżny z Reims woła groźnie: »Gdybym tylko dostał Niemca w swoje ręce!« Osłaniam twarz gęstym kłębem dymu. Muszę być Anglikiem. Pociąg na każdej stacyi zatrzymuje się długo. Panie zbierają datki na rannych żołnierzy. Dawniej zbierały je dla »petits blessés«, teraz przeważnie wołają »pour nos soldats«. Słusznie. Ten, który od roku przeszło mieszka w rowach strzeleckich, usypia przy huku dział i budzi się przy nim, nie jest chyba ani »poilu«, ani »petit blessé«, tylko żołnierz, to jest »soldat«.

Poza Abbeville rozpoczyna się angielska Francya. Na wszystkich dworcach pełno żołnierzy angielskich. Jedziemy wzdłuż obszernych obozów. Na wzgórzach bieleją namioty, na dole wznoszą się drewniane baraki. Obozy takie widać przy każdej stacyi kolejowej.

Ze znacznem opóźnieniem przybywa pociąg do Boulogne-les-Teintelleries. Nie wjeżdża na główny dworzec. Wśród ulewnego deszczu jadę fiakrem do miasta. Szukam pomieszczenia w dwóch hotelach, ale bezskutecznie. Wszystkie pokoje zajęte. Wreszcie w jakimś małym hotelu zdołałem się ulokować. Mieszkają tu wyłącznie Anglicy. Wieczorem pomimo deszczu przechadzam się po mieście. Wszędzie widzę żołnierzy angielskich.

W hotelu goście zwracają na mnie podejrzliwy wzrok. Właścicielka hotelu powiada, że nie mogą tu mieszkać bezwarunkowo »obcy«. Wogóle nie może pojąć, po co przyjechałem do Boulogne sur mer, i radzi mi, ażebym się zgłosił do prefektury i tam udowodnił swoją lojalność. W pociągu już opowiadano mi, że nawet Francuzi nie mogą dojeżdżać do miasta i muszą wysiadać na przedmieściach. W każdym razie miałem pomieszczenie na noc, postanowiłem tedy nazajutrz najpierwej zwiedzić Boulogne sur mer, a dopiero po południu udać się do prefektury. Jeżeli mnie prefekt wydali, to bądź co bądź poprzednio oglądnę bodaj pobieżnie to angielskie miasto we Francyi.

Boulogne przed wojną znane było jako jedno z pierwszorzędnych miejsc kąpielowych morskich we Francyi. Od roku »plaża« jest zupełnie pusta. Nie ma tu ani jednego gościa kąpielowego. Większe hotele zostały zamienione na szpitale angielskie, w porcie stoi na kotwicy angielski okręt szpitalny »Patrick«. Na ulicach widzę pielęgniarki angielskie. Żony oficerów angielskich osiedliły się tutaj i dają odszkodowanie za stracony sezon obcych. Boulogne ma pod tym względem szczęście: Anglicy żyją dobrze zarówno w domu, jak w obozie.

Na mostach stoją posterunki angielskie. — Obóz znajduje się pod miastem na wzgórzach. Anglik nawet na wojnie musi mieć wygodę. W namiotach znajduje się podłoga drewniana. Żołnierz angielski sypia o ile możności w hamaku, to jest wiszącem łóżku i musi mieć plac do gry w piłkę nożną. Wędrowny teatr rozmaitości jeździ od obozu do obozu. Urządzenia sanitarne są wprost wzorowe, co można stwierdzić na pierwszy rzut oka.

W porcie ruch jest niewielki. Parowiec przywozi z Folkestone niewielu podróżnych. Na morzu widzę tylko niewiele łodzi dla połowu ryb. Łodzie zostały zabrane przez władzę wojskową. Teraz pojąłem, dlaczego w Paryżu ryby są drogie.

Mieszkańcy miasta Boulogne ciągną znaczne zyski z Anglików, ale nie odczuwają do nich sympatyi. Widzą, że gospodarzami w mieście są obcy. W dodatku, jak się wyraża ludność, Anglicy »rozpierają się, jak gdyby ratunek Francyi od nich jedynie zależał«.

Idę wreszcie do prefekta. Stało się. Prefekt powiada, że obcy może w Boulogne przebywać tylko przez 12 godzin, a wyjątkowo przez 24. Opuszczam tedy Boulogne i jadę dalej.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.